Hyperion. Dan Simmons

2018-09-21



Czyli opowieść złożona z opowieści.

Pewien konsul Hegemonii dostaje niespodziewane wezwanie do powrotu – ktoś chce mu popsuć urlop? Wezwanie ciężko jest zignorować, pochodzi od samej przewodniczącej Senatu Hegemonni, Meiny Gladstone. Konsul więc z ciężkim sercem wraca i podczas rozmowy słyszy, że weźmie udział w pielgrzymce. Nie do Rzymu, nie do Częstochowy – tych miast, a nawet planety już dawno nie ma. Jego pielgrzymka jest do Dzierzby. Konsul oczywiście odmawia.

Po czasie jednak decyduje się wziąć w niej udział. Dzierzba to nie miejsce, to nie osoba, ciężko powiedzieć cóż to jest. Można by to określić jako boga. Boga bólu. To jakaś istota nierobiąca sobie nic z praw fizyki i porozumiewająca się wyłącznie przez śmierć.

Powód pielgrzymki jest tu, bardzo istotny, otworzyły się Grobowce Czasu. Nikt nich jednak nie splądrował, do wieków stały puste. Mają jednak bardzo charakterystyczną cechę – poruszają się pod prąd czasu. Sam Dzierzba zaczyna krążyć po Hyperionie, planecie, na którą ma się udać Pielgrzymka.

Konsul nie będzie jednak sam, dołączy do niego jeszcze sześć innych pielgrzymów. Wszyscy oni zostali wybrani, to nie jest do końca ich własna wola. Razem z konsulem pielgrzymować będą:

Lenar Hoyt to kapłan staroświeckiej chrześcijańskiej sekty katolików, Fedmahn Kassad, zwany rzeźnikiem Bressii Południowej. Kiedyś bardzo niesławny. Wojskowy.

Martin Silenus poeta, prawdopodobne wielokrotnie odmłodzony, może mieć „nierówno pod sufitem”, Sol Weintraub słynny naukowiec. Podróżuje z córką Rachel, ma kilka tygodni, choruje na chorobę Merlina. Jest jeszcze Brawne Lamia pani detektyw i Het Masteen templariusz, kapitan statku, na którym mają dotrzeć do celu – na Hyperiona. Podczas pielgrzymki opowiadają, jak tu trafili i kim są.

Autora „**Hyperiona**” poznałem, czytając inną jego powieść – „**Terror**”. Pod względem formy są one do siebie podobne – i tam i tu, są złożone z opowieści różnych narratorów. „**Hyperion**” to ta bardziej znana powieść, nic dziwnego jest starsza. Mnie bardziej przypadł do gustu „**Terror**” – może dlatego, że był bardziej realistyczny (jak na powieść science-fiction, ma się rozumieć).

Nie oznacza, że „**Hyperion**” mi się nie podobał, przeciwnie, historie opowiadane przez bohaterów są różnorodne i ciekawe. Każda zdecydowanie różni się od pozostałych, w sumie mają tylko jedną cechę wspólną – każdy miał coś wspólnego z Hyperionem.

Pomysł na świat, a w zasadzie wszechświat jest równie ciekawy, nie do końca jest to powielenie innych pomysłów, z cywilizacją międzyplanetarną. Jest tu lekko inaczej.

Książka ma swoją kontynuację, jeden tom to zdecydowanie za mało, aby pomieścić pomysły Dana Simmonsa, tym bardziej że fabuła się porządnie rozkręca dopiero na końcu.

Artur Wyszyński